

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Kamila Wrzeszcza
pt. „Architek(s)tura współczesnych komiksów i powieści graficznych dla dzieci”**

Przedstawioną mi do recenzji rozprawę mgra Kamila Wrzeszcza przeczytałem z zainteresowaniem, gdyż oprócz od stojącego przede mną wyzwania polegającego na jej naukowej waloryzacji, autentycznie ciekawiła mnie sama materia badanych zjawisk i sposób na jej ujęcie. Dlatego od razu, niejako asekuracyjnie, określę tu swoje pozycje obserwacyjno-kompetencyjne: nie poczuwam się do bycia znawcą literatury, tym bardziej dziecięcej, a z większością analizowanych w pracy komiksów stykam się po raz pierwszy, natomiast względnie nieobce są mi badania nad kulturą wizualną w różnych jej przejawach.

Lektura dysertacji już od pierwszych akapitów utwierdzała mnie w przekonaniu, iż znajdę się w pozycji osoby, która raczej czegoś nowego się dowie, niżli będzie chciała przyjmować „faryzejską” rolę arbitra boleśnie punktującego jakieś niedostatki. Dlatego w dalszym ciągu wywodu postaram się w możliwie uporządkowany sposób wyłuszczyć swe argumenty i impresje na temat wartości naukowej i spełnienia innych formalnych wymogów, których ustawowo oczekuje się od recenzentów w procedurach o nadanie stopnia naukowego.

Zaczynając od uwag o charakterze formalnym:

1. Tytuł rozprawy jest w pełni adekwatny do jej treści, jest odpowiednio zwięzły i precyzyjnie zapowiada zawartość. Choć może to truizm – uważam, że warto doceniać taką umiejętność. Autor udowadnia ją zarówno w zakresie całej pracy, jak i poszczególnych jej rozdziałów i paragrafów. Choć tytuły tychże niekiedy mają

charakter pozornie „luźny” i publicystyczny (jak na standardy akademickie), to w istocie ich brzmienie okazuje się uzasadnione dla całkiem rzetelnie i metodycznie prowadzonego wywodu naukowego pod nimi ukrytego.

2. Struktura rozprawy, kolejność rozdziałów i paragrafów nie budzą zastrzeżeń, stanowią spójną, transparentną i logiczną całość. Pierwsze trzy rozdziały właściwie i bardzo rzeczowo porządkują zarówno stan badań, jak i terminologię, zaś w kolejnych częściach znajdujemy analizy kluczowych - zdaniem Autora – elementów stanowiących szkielet i budulec architek(s)ture. Wszystkie te elementy, co warto podkreślić, znajdują zawsze oparcie w stosownych przykładach, nie brak też ilustracji pochodzących z prywatnych zbiorów. Tu na marginesie drobna uwaga edytorska – przy planowanej publikacji (już w tym miejscu gorąco rekomenduję rozprawę do druku) warto zadbać o stosowny format i zadowalającą czytelność tych ikonotekstów.
3. Język w całej dysertacji jest komunikatywny, przejrzysty i względnie równy – tzn. konkretny i akademicki tam gdzie tego najbardziej potrzeba, zaś w innych momentach bardziej lekki, publicystyczno-eseistyczny. Traktuję to jako atut i umiejętność balansowania pomiędzy tymi retorykami, której to zdolności niekiedy brakuje w dzisiejszej humanistyce (która często popada w sztywny i napuszony żargon, niepotrzebnie naśladowczy względem nauk ścisłych).
4. Od strony edytorskiej nie dostrzegam poważniejszych usterek, choć oczywiście kilkanaście można by wskazać: nie zawsze formuła „tamże” w przypisach stosowana jest zgodnie ze sztuką (np. przypis 201/202), w tekście głównym niektóre wyrazy się połączyły, niektóre jakby zniknęły, znajdują się i wyrazy zbędne, przypuszczalnie pozostałości po doskonaleniu ostatecznego brzmienia zdań; drobne niekonsekwencje gramatycznej natury też się zdarzają, choć nieczęsto. Nie są to jednak defekty inkryminujące, bo łatwe do eliminacji w ostatecznej redakcji przy publikacji.
5. Rzadko się zdarza, by notatki na marginesie były równie zajmujące jak tekst główny, a niekiedy nawet bardziej. Dlatego warto docenić umiejętność doktoranta do zręcznego balansowania wywodem, którego glossy i dygresje nie tylko istotnie wzbogacają treść, ale dowodzą szerokich kompetencji i detalicznego znanstwa badanej materii.
6. W rozprawie znajdujemy niekiedy mocno „przegadane” fragmenty, czasem i powtórzenia. Można też odnieść wrażenie, iż stylistyka momentami przechodzi

w nazbyt recenzyjną, zamiast pozostawać analityczno-krytyczną (w bardziej akademickim sensie). Z drugiej strony nie traktuję tego jako poważnego zarzutu, bo ów warsztat recenzencki podziwiany jest zarówno erudycją, jak i sporą wrażliwością połączoną z kompetencjami w obszarze waloryzacji estetycznej i artystycznej.

7. W „normalnych” okolicznościach potraktowałbym ostatni rozdział jako umiarkowanie stosowny do rozpraw doktorskich, gdyż jawi się jako nazbyt „narcystyczny” w swym autobiografizmie. Natomiast w tym konkretnym przypadku taka opowieść o własnych doświadczeniach w tworzeniu komiksów, pomimo, że pod względem retorycznym jest niezbyt ortodoksyjna, znajduje uzasadnienie w 100%, uwiarygadnia bowiem Autora jako *insidera*, który teorię wywodzi z praktyki. Toteż im bardziej jest on w praxis zanurzony, tym bardziej uzasadnioną staje się owa autoetnografia.

Przechodząc do uwag na temat naukowej wartości dysertacji:

1. Z nieodgadnionych przyczyn opracowaniom naukowym na temat komiksu już od dekad zdaje się towarzyszyć osobliwy wyrzut sumienia, że oto zajmujemy się czymś niskim i banalnym do tego stopnia, że trzeba każdorazowo na nowo udowadniać, że to jednak obszar wart poważnej refleksji. Podobne wrażenie odniosłem i w tym przypadku, choć na szczęście, im dłużej Doktorant usiłował uzasadniać powagę swego przedmiotu badań, tym bardziej zdawał sobie sprawę (a równolegle i czytelnikom), że już wcześniej wielu badaczy dostatecznie tej powagi dowiodło. Kto jak kto, ale kulturoznawcy nie powinni się nadmiernie tłumaczyć ze swych zainteresowań popkulturą. Paradoksalnie ową przewrotną uwagą chcę docenić magistra Kamila Wrzeszcza za gruntowną znajomość ścieżek, które przemierzali poprzednicy, czyli badacze komiksu reprezentujący różne dyscypliny wiedzy (socjologię, antropologię, literaturoznawstwo etc.). Krytyczny i uważny przegląd tej literatury uważam za niezwykle udany i na potrzeby tej rozprawy wystarczający (bo przecież nie sposób przy takiej okazji wymienić i omówić bibliografii w sposób 100% pełny i wyczerpujący).
2. Miarą dojrzałości naukowej jest konsekwencja w budowaniu spójnej narracji i stosowaniu pojęć. Anegdotycznie dopowiem, że czytając pracę na potrzeby niniejszej

recenzji, poczyniłem taką oto roboczą notatkę po którymś z rozdziałów: „architek(s)tura nie jest tu jedynie atrakcyjną metaforą, ale narzędziem realnym i przydatnym w całej przestrzeni dysertacji”. Ucieszyłem się więc z nieoczekiwanej konwergencji myśli, gdy na stronie 226 przeczytałem autorefleksję Autora o niemal identycznym brzmieniu: *...architek(s)tura nie jest metaforą, lecz konkretnym narzędziem i kategorią teoretyczno-kulturową. Używam jej, by porządkować historię, budować napięcia, prowadzić wzrok odbiorcy. Czynię to również po to, by zadawać pytania o jak „najlepszy” sposób opowiedzenia czyjegoś życia; nadanie mu formy, która będzie jednocześnie poruszająca i uczciwa.* Sukces tych architek(s)tonicznych analiz zawdzięczamy m.in. wrażliwości Doktoranta na bardzo szerokie spektrum pozaliterackich zmysłowych bodźców płynących z obcowania z książką, takich jak faktura, kształt, dotyk, wydawany dźwięk czy zapach. Zaryzykowałbym stwierdzenie, iż architek(s)tura stała się tu czymś jeszcze więcej, niżli tylko myśleniem o konstrukcji ikonotekstów: stała się bowiem swoistą „urbanistyką”, pozwalającą lepiej uchwycić złożoną sieć wzajemnych relacji, jakie wytwarza komiks jako obiekt kultury materialnej i symbolicznej jednocześnie.

3. Lektura rozprawy zdradza rozległe i interdyscyplinarne kompetencje kulturoznawcze, literaturoznawcze, artystyczne, edukacyjne, praktyczne - przy czym od strony metodologicznej szczęśliwie nie obserwujemy tu „budowy wieży Babel”. Jestem więc przekonany, iż przyszła książka będzie tym samym pozycją godną polecenia nie tylko studentom i akademikom wspomnianych dyscyplin, ale również ludziom z branży wydawniczej. Sięgnąć po nią winni również koniecznie inni twórcy, jak i co ambitniejsi fani komiksu.
4. Praca ma charakter solidnego opracowania, nie tylko bazującego na dobrym rozpoznaniu literatury przedmiotu, ale i wnoszącego wiele wartościowych i oryginalnych tez, rozpoznań, obserwacji i wniosków, autorskich propozycji typologicznych i terminologicznych - cennych dla przyszłych badaczy komiksu i literatury dziecięcej.

Mając na uwadze powyższe spostrzeżenia stwierdzam, iż mgr Kamil Wrzeszcz swoją dysertacją z nawiązką dowiódł, że jest dojrzałym badaczem kultury, który posiada rozległą

wiedzę na temat badanych zjawisk, zgromadził i adekwatnie wykorzystał sporą bibliografię wokół komiksu (i nie tylko), potrafi precyzyjnie i metodycznie stawiać problemy badawcze i w sposób kreatywny i oryginalny je rozwiązywać . Stoją za nim erudycja, pasja poznawcza, rozległe horyzonty myślowe, konsekwencja narracji teoretycznej, którą dodatkowo uwiarygadnia bagaż praktycznych doświadczeń jako twórcy komiksów. Z pełnym przekonaniem wnioskuję zatem o wyróżnienie rozprawy *Architek(s)tura współczesnych komiksów i powieści graficznych dla dzieci* oraz o dopuszczenie doktoranta do dalszych etapów procedury o nadanie stopnia doktora w dyscyplinie nauki o kulturze i religii.